

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok III.

Nowemiasto, dnia 25 stycznia 1930.

Nr. 4

Na niedzielę III. po Trzech Królach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, w rozdz. VIII. w. 1—13.

W on czas, gdy zstąpił Jezus z góry, szły za Nim wielkie rzesze. A oto trędowaty, przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnawszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony! I był zarazem oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał: ale idź, ukaż się kapłanom i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego Setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu, powietrzem ruszony, i ciężko trapiiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając Setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek, pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chodź, a przychodzi: a słudze mojemu: czyni to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam, wam, iż wielu ich ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Trąd a grzech.

Do najstraszliwszych i najwstrętniejszych, a przytem niesłychanie zaraźliwych chorób należy trąd, rozpowszechniony w krajach nad morzem Śródziemnem, a szczególnie w Egipcie, Syrii, Palestynie. Zaiste, nieszczęśliwi ci ludzie, trądem zarażeni! Trąd bowiem biały czy czarny czy czerwony niezliczonymi plamkami okrywa ciało trędowatych i wżerając się w nie, powoduje zamieranie członków i powolne gnicie żywego ciała. A po-

nieważ chorobą tą łatwo współmieszkający zarazić się mogą, dlatego wyklucza się trędowatych ze społeczeństwa zdrowych.

W narodzie żydowskim od najdawniejszych czasów do osobnych obozów wysyłano trędowatych i nie wpuszczano ich do miasta. Nieszczęśni z gołą głową, w szacie na piersiach postrzępionej, krążyli wokoło swych namiotów, a kiedy spotkali zdrowego, zdala już wołać musieli: „Nieczysty, nieczysty“ i z drogi ustępowali lekliwie.

Trudno w krótkich słowach opisać cały ogrom niedoli, jaki walił się na barki trędowatego. Nie tylko cierpieć musiał i patrzeć na powolne gnicie swego ciała, ale na dobytek oderwany od najdroższych, od rodziny, dzieci, krewnych, przyjaciół pędził życie, tęsknotą szarpiące za serce. Więc skruszony i upokorzony wśród długich bezsennych nocy błagał Boga o skrócenie męki i z utęsknieniem wyciągał ręce do tego dnia, gdzie uzdrowiony mógłby wrócić do drogiego ogniska domowego, do pracy i zajęć swoich codziennych.

Trądem straszliwym w przenośnym znaczeniu, w którym ludzie często żyją, to grzech, grzech śmiertelny. Trędowatego zazwyczaj uważano za umarłego. Podobnie i grzesznika do umarłych liczyć można. Albowiem grzech śmiertelny, jak już sama nazwa o tem mówi, to śmierć dla duszy. Wyraźnie powiada Pan Bóg: „Kto zgrzeszy przeciwko mnie, wymażę go z ksiąg moich“.

Śczęśliwym był trędowaty, gdy choroba ustąpiła wreszcie. Wtedy musiał stanąć przed kapłanem, który wychodził doń poza obręb miasta i zabiwszy ptaka albo baranka, wśród przepięknych symbolicznych obrządków pokrapiał krwią, świeżo utoczoną, uzdrowionego. I mógł on teraz, wykapawszy się, wrócić do rodziny i społeczeństwa. O wy wszyscy, grzechem trędowaci, spieszcie copędzej do Sakramentu Pokuty, a kapłan, skrapiając dusze wasze krwią Baranka, Jezusa Chrystusa, odpuszczając wam grzechy, uleczy trąd wasz i wróci was społeczności synów Bożych. Do pokuty nawołuje nas prorok Joel: „Przeto teraz mówi Pan, nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu i rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest“.

Ojciec św., a prasa katolicka.

Ojciec św. przyjął delegację międzynarodowego biura dziennikarzy, przedstawioną mu przez prezydenta zrzeczenia dziennikarzy katolickich, Delforge'a. W odpowiedzi na adres hołdowniczy Papież podziękował dziennikarzom i wszystkim, przyczyniającym się do rozwoju prasy katolickiej, która przy należytem prowadzeniu, staje się nieporównanym skarbem dobra i prawdy. Wyraziwszy swe uznanie dla krajów, gdzie prasa katolicka jest dobrze zorganizowana, Ojciec św. zaznaczył, że taki stan rzeszy chciałby widzieć

w całym świecie. W związku z tem Papież pokłada wielkie nadzieje w międzynarodowym kongresie prasy katolickiej, który odbędzie się w nadchodzących miesiącach letnich.

Wypowiedziawszy pochwałę dla międzynarodowego biura dziennikarzy katolickich, którego działalność całkowicie odpowiada nie tylko myślom, ale i najgorętszym pragnieniom Papieża, Ojciec św. wyraził nadzieję, że zgodna współpraca przedstawicieli prasy, przyczyni się do pomyślnego rozwoju akcji katolickiej.

Na zakończenie wizyty Namiestnik Chrystusowy udzielił błogosławieństwa członkom międzynarodowego biura prasy, którzy dla upamiętnienia tej audjencji wręczyli mu posąg Chrystusa Króla, wyrzeźbiony w drzewie przez Benedyktynów z Maredsous.

Wychowanie religijne księcia nast. tronu Włoch.

Katolicka prasa włoska z okazji zaślubin następcy tronu Włoch podkreśla religijny charakter wychowania młodego księcia. Książę Humbert w codziennem życiu wypełnia ściśle praktyki religijne i zawsze otwarcie głosi, że jest posłusznym synem Kościoła.

Wpływ ten na wychowanie księcia wywarła najwięcej jego babka królowa Małgorzata, odznaczająca się wielką pobożnością i będąca przykładem wielkich cnót chrześcijańskich. Matka księcia, królowa Helena, mimo że dopiero przed zamążpójściem przeszła z prawosławia na katolicyzm, całą swą duszą przywiązała się do Kościoła i w katolickim duchu wychowała swe dzieci.

Nienawiść bolszewików względem religji.

Esperancki dwutygodnik „Espero katolika“ w numerze z lutego 1929 r. pisze pod tytułem: Nauczycielstwo a religja w Państwie Sowieckiem, co następuje:

W pewnym numerze „Bezbożnika“ naczelny redaktor E. Jarosławski napisał artykuł, zatytułowany „Nauczycielstwo a religja“, w którym odpowiada na pytanie: Czy nauczycielstwo może być religijnem? Odpowiedź jego jest interesująca. Oto, co on mówi: W Państwie Sowieckiem żaden nauczyciel nie powinien być monarchistą albo księdzem, ponieważ zamierzamy za pośrednictwem szkoły stworzyć nowego człowieka. Chcemy, aby nasze nauczycielstwo było nie tylko dla dźiatwy, lecz, aby ono było częścią naszego sowieckiego towarzystwa, które na czoło wysuwa naszą kulturę socjalistyczną. A czy może być takim nauczycielstwo, jeżeli ono byłoby religijnem?

Autor przestrzega także przed wpływem religji na dzieci rodzin, a nawet i ulicy. Przytacza przykład: Oto to, co na mojem dwuletniem dziecku zauważyłem:

Pewnego razu szedłem z niem ulicą. Obok kościoła nagle dziecko się zatrzymało i rozpoczęło robić rączkami znak krzyża. Tak robi Pelasia, wyjaśniło mi dziecko. Wszak ono widziało

jakąś Pelasię, która, przechodząc obok kościoła, żegnała się, a dziecko, widząc to, było zdania, że i ono tak czynić powinno.

Autor ubolewa bardzo nad tem, że bezbożnicy mają bardzo mało organizacji dla propagandy przeciwności, w porównaniu do organizacji duchownych. A jeżeli szkolnictwo zachowa bierność względem przeciwności wychowania dzieci, doznamy takich samych wyników, jakie mamy w naszych szkołach średnich, gdzie do dziś dnia 30—40 proc. jest wierzących uczniów. Na koniec autor powiada, że nauczycielstwo musi bez obawy i energicznie urzeczywistnić przeciwności wychowanie dzieci w szkole, zupełnie nie zważając na nieprzyjazny stosunek ciemnego obywatelstwa wioski, zwerbowanego przez księży.

W innym artykule jakiegoś I. V. mówi o obronie dziatwy i agituje za wymyśleniem przez sowiecką potęgę nowych praw, które zabroniłyby dziatwie brać udział w chórach kościelnych oraz w służbie ołtarzowej podczas nabożeństw. Ten sam wylewa kroki dyle ły, że kursy teologiczne nie tylko się rozwijają, ale się rozmnażają. Jeżeli nie można ograniczyć pragnienia dorosłych głupców, przysposobić się do służby duchownej, to jednak można ograniczyć dążności duchowieństwa, wciągając w te sprawy niepełnoletnich. Nikt, nie osiągnąwszy prawnego wieku dojrzałości, nie powinien być zawodowo przygotowanym do kapłaństwa.

Neutralny stosunek do religii równa się burżuazyjnemu demokratyzmowi. Proletarjackie ustawodawstwo musi być skierowane przeciw religii.

Zamknięcie wszystkich świątyn w Rosji sowieckiej.

Według doniesienia z Moskwy, antyreligijne organizacje komunistyczne złożyły rządowi sowieckiemu memoriał z żądaniem zamknięcia od da. 1-go stycznia 1931 r. na terytorjum Unji sowieckiej wszystkich cerkwi, kościołów, synagog i meczetów. Związki komunistyczne zaznaczają, że po wykonaniu pięcioletniego planu odbudowy gospodarczej w Rosji sowieckiej nie będą mogły istnieć żadne instytucje religijne.

Wspomniany projekt organizacji bolszewickich, domagający się całkowitego zamknięcia wszelkich świątyn, ma być poddany w najbliższym czasie pod obrady odpowiednich instancji rządowych w Moskwie.

Żyd zbudował kościół katolicki.

Pisma budapeszteńskie podają, jakoby sekretarz papieski kardynał Gasparri w imieniu Ojca św. przesłał podziękowanie na ręce Eugenjusza Vita, dyrektora powszechnego węgierskiego gwarcerstwa węglowego za ofiarę, złożoną przez niego na rzecz kościoła katolickiego w Tatabanya.

Wspomniany E. Vita wybudował ten kościół z własnych funduszy i jest z pochodzenia żydem, wykonywującym ściśle praktyki kultu mojżeszowego. Pełni on także funkcje prezesa żydowskiego Domu sierot w Budapeszcie.